Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 1 października 1903. Nr 113.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Przeniesienie zwłok H. Siemiradzkiego na Skałkę.

Mowa ks. Gliwy, przeora OO. Paulinów.

Słoneczny dzień.

Słoneczny był dzień, pełen przepychu jesiennych blasków na niebie, gdyśmy, Polacy, do krypty uroczego kościoła na Skałce składali niedawno zwłoki dobrze imieniowi polskiemu zasłużonego człowieka.

Z otwartych podwoi krypty powiało znowu przez polskie ziemie przypomnienie smutne a drogie, o tem, cośmy już przeżyli, cośmy już mieli. Groby i trumny mają potężną wymowę dla tych, co pragną nowego życia godnego wielkich umarłych.

W niepokoju i niepewności dzisiejszej doby, w gorączce zaciętej walki o byt jednostki i byt społeczny, gdy nieraz tchu braknie na dziwnie splątanych ścieżkach naszego biegu, a czasem i droga właściwa z przed oczu znika, potrzeba czasem szczęku trumien zasłużonych w narodzie... Głos ten woła do uspokojenia i wzmożenia się na siłach, czasem do powrotu z obłędnych szlaków, do nawiązania pasma nowego życia z dawniejszem. Niechaj się mienią barwy tkaniny, niechaj się nawet sprzeczają z sobą chwilowo, byleby to było, jedno, jednolite nieporuszone pasmo, jedno w treści zawsze polskie, narodowe życie...

Słoneczny przeto był dzień pogrzebu Henryka Siemiradzkiego. Byliśmy wszyscy spokojni i pojednani, nie zasłyszał nikt fałszywej lub niezgodnej nuty w poważnym chórze uznania dla polskiego mistrza. Umilkli nawet nieliczni, nad miarę zarozumiali krytycy jego sztuki, tak skwapliwi w narzucaniu polskiemu społeczeństwu swych ciasnych, wielomownością sztucznie powiększonych sądów.

* * *

W dniach smutku i prześladowania, naród, który chce żyć i ma czem żyć, przeczuciem szuka wielkich przypomień, tak, jak człowiek życiem zgnębiony, czy chwilowo złamany, z lepszej przeszłości czerpie niezbędne poczucie własnej godności lub wartości wewnętrznej. Przeczucie takie w społeczeństwie, ujarzmionem polityczną i społeczną niewolą, jest objawem żywotności i siły. Dobrze więc jest, że pragniemy naszych najlepszych i największych mieć razem, że chcemy w objęcia rodzinnej naszej, przez najezdców dziś deptanej ziemi, otulić wszystkich, co byli krwią i mlekiem Polski, oddać ich „w straż kolumnowym czołom", by duchy ich samotne „mogił popiołom" nie zazdrościły. Bo gdy będą razem i blisko siebie, staną się ostoją pojednania wszystkich polskich serc bez względu na codzienną, a konieczną walkę duchów, której świetlanym celem zawsze i wszędzie biały sztandar pokoju i uszczęśliwienia cierpiących i obciążonych.

* * *

W chwili, gdy za trumną mistrza Henryka zapadła żelazna krata paulińskiej krypty, polska myśl sama ze siebie zwraca się tam, kędy pod strażą milczących drzew krakowskiego cmentarza, spoczywają zwłoki największego w Polsce człowieka z drugiej połowy ubiegłego wieku.

Oto hetman narodowej tradycyi, On, Król-Duch całej, nierozerwanej Ojczyzny, On, szlachetny fanatyk w apoteozowaniu naszych dziejów, dziejów świetnych i bez względu na konieczną zmianę czasów, prą-

dów, walk i dążeń, każdemu sercu polskiemu drogich. On ma być także tam, dokąd my, dziś zmęczeni, po otuchę dążym, kędy dziatwa i młodzież polska czerpie napój narodowej dumy i poczucia swej polskiej odrębności.

On stawił narodowi przed oczy jego minioną wielkość on utrwalił polskość na świecie... Jeśli my siebie świadomi, a przyszłości godni, w Nim łączność dziejowej tradycyi uczcić nam należy... Jana Matejkę obok Kościuszki i Mickiewicza, w podziemiach królów złożyć trzeba! Gdzież indziej miejsce dla tego, kto światu pokazał „Grunwald“, „Batorego pod Pskowem“, „Hołd pruski“, „Jana III.“, „Racławice“ tego, kto swemu narodowi dał „Unię lubelską“, „Rejtana“, „Kazanie Skargi“, „Wernyhorę“? Zbierzmy w jedną całość tę pracę, pełną miłości, wielkiego uwielbienia, powagi i mocy, dodajmy do niej żywe słowo poważania — a czemże lepiej zdołamy budzić polskie dusze i serca, czemże silniej utrwalać miłość przeszłości, poznanie jej błędów i cnót, otuchę na przyszłość?... Czem zrozumialej zdolni jesteśmy głosić światu, żeśmy byli, że jesteśmy i być chcemy?...

* *

Nad codzienne spory i walki wzniósł się On już dawno w tę sferę, kędy jego niezaprzeczone królowanie. Hołd Mu składać musi każda polska dusza, bez względu na to, czy do odrodzenia dąży za białym, czy za czerwonym sztandarem. Inne czasy, inne środki walki, odmienne drogi. Żywi pójdą naprzód, czcząc, moc, prawdę, dobrą wiarę i szczerość wielkich umarłych.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Pogromcy Krzyżactwa.

W dobie strasznego ucisku, w dobie mów malborskich, Wrześni i Bytomia, pamięć całego społeczeństwa z wdzięcznością i uwielbieniem zwraca się ku tym, co karki przodków hardego dziś prusactwa żelazną stopą gięli ku ziemi. A gdy o nich myślimy, to z plejady tych bohaterów naszych postać króla Jagiełły zawsze na pierwsze wysuwa się miejsce.

Uwielbieniu temu dla strasznego pogromcy Krzyżactwa dał niedawno wyraz Gródek, w którym pamięć króla Jagiełły po nad wszystko do dziś dnia się przechowała. Tu on umarł w podróży do Lwowa, na zamku, z którego dziś i ślad już nie pozostał, tu on i licznemi fundacyami imię swoje po wieki utrwalił. Gródecki kościół parafialny i kościół z klasztorem pofranciszkańskim, ten ostatni dziś na koszary i stajnie ułańskie użyty, szczodrej ręce Jagiełły zawdzięczają swe powstanie, on też tamtejszą cerkiew św. Jana w grunta wyposażył i fundacyą specyalną byt jej parochowi zabezpieczył. Także gmina od niego 100 łanów na własność otrzymała, z czego część rząd austryacki tytułem „dóbr kameralnych“ dla siebie zabrał.

Nic też dziwnego, że i teraz, po pięciu wiekach jeszcze pamięć tego króla w Gródku szczególniejszą czcią i wdzięcznością bywa otaczana i niedawno miasteczko to pomnik mu wystawiło, jeden z nielicznych bardzo, jakie pamięci tego króla na ziemi polskiej są poświęcone. Był nawet dalszy projekt zmiany nazwy Gródka na Gródek Jagielloński, co jednak ze względu, że Gródek od powstania swego, t. j. od XIII. wieku innej nazwy nie nosił, trudnem jest do urzeczywistnienia. Niekiedy, dla odróżnienia go od innych miejscowości tego nazwiska, nazywano go Gródek słony, albo, wedle dawnych aktów, Słonigródek, a to od składów soli z żup drohobyckich, jakie się tam dawniej znajdowały.

* *

Odsłonięcie pomnika, dłuta rzeźbiarza Bełtowskiego, odbyło się wczoraj. Miasto bogato dekorowane. Napływ gości bardzo wielki. Z dygnitarzy przybyli marszałek hr. Badeni i arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz. Lwowską Radę miejską reprezentował wiceprezydent Ciuchciński, pzemawiał członek Wydziału Romanowicz i ks. Gromnicki.

Dola nauczycieli ludowych
i potrzeba rewizyi ustaw szkolnych.

Krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło do Sejmu cztery petycye: I. w sprawie płac, dodatków i stabilizacyi; — II. o zmianę ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w kwestyi przenoszenia w stan spoczynku i zaopatrzenia wdów i sierót; — III. o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych; — IV. o gruntowną rewizyę ustaw szkolnych i w związku z niemi będących przepisów, a mianowicie: w sprawie zniesienia Rad szkolnych miejscowych i podziału szkół ludowych na typy miejskie i wiejskie, — zniesienia przymusu szkolnego i popisów, — usunięcia nauki języka niemieckiego, — zmiany ustawy, aby dziecko dopiero po ukończonym siódmym roku życia było obowiązane uczęszczać do szkoły, — wypracowania nowych planów i nowych książek szkolnych, — przyjmowania do seminaryum tylko takich kandydatów, którzy ukończyli niższą szkołę średnią, lub całą wydziałową.

Akcya w kierunku uprzemysłowienia kraju.

W Rzeszowie odbył się wiec przemysłowy, na którym p. J. Olszewski, delegat centralnego związku galic. przemysłu fabrycznego wygłosił referat o „konieczności organizacyi w obronie przemysłu krajowego“. Zdaniem prelegenta, najważniejszym postulatem dzisiejszej doby jest skupienie w jedną solidarną i świadomą celu akcyę rozprószonych dotychczas pojedynczych usiłowań w kierunku poparcia przemysłu krajowego. Po uchwaleniu wniosków p. Olszewskiego uchwalono zawiązanie Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i urządzenie odpowiedniej wystawy przeglądowej przemysłu krajowego. Dyrektor centralnego związku przemysłu fabrycznego dr Battaglia referował z kolei o sprawie cukrowej, która obudziła w nas

---

Ukończywszy wczoraj powieść „Kwiat śmierci“, która tak bardzo interesowała naszych łaskawych Czytelników, rozpoczniemy

dnia 1-go października

druk nowej powieści, odznaczającej się mistrzowskiem przeprowadzeniem niezwykle interesującego tematu. Powieść nosi tytuł:

BEZ ŚLADU

zaczerpnięta jest z życia, a osnuta jest na fakcie tajemnicy kradzieży ważnych planów mobilizacyjnych w Przemyślu, które w razie wojny Rosyi z Austryą mają niesłychaną doniosłość.

Nowa powieść „Bez śladu“ jest niejako dalszym ciągiem „Kwiatu śmierci“, gdyż występuje w niej szereg znanych nam już osób, a główną figurą jest dzielny inspektor policyjny Mik, którego energia i przezorność odnosi znowu tryumf nad zagadkową zbrodnią i ratuje oficera Polaka od zguby.

„Bez śladu“ jest powieścią, która do ostatniej chwili trzyma umysł i fantazyę czytelnika w napięciu — i będzie niewątpliwie przez łaskawych abonentów z tem samem upodobaniem czytana, co poprzednio „Kwiat śmierci“. *Redakcya.*

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parozówny?

8

Franka z Cesią zostały same w izbie. Nie mówiły do siebie nic. Cesia rozmarzona była niespodziewanem szczęściem, jakie ją spotyka, a Frankę trawiła zawiść i zazdrość. Bo i ona miała „bachora“, który jej był ciężarem, kulą u nogi, zawadą życia. Takim był jej los. A nieszczęście Cesi zamiast ją pognębić, złamać, prowadzi ją do pańskiego życia, może do wielkich bogactw nawet. To ją gryzło, i w takich myślach pogrążona, nie odzywała się do chorej.

Tak upłynęło parę minut, aż mleko, nastawione na maszynce spirytusowej, zagotowało się i głośnym bełkotem obudziło obie dziewczyny z ich zadumy.

— Franka, odstaw mleko — odezwała się Cesia.

Dziewczyna podeszła do okna.

— Czemuż one z dzieckiem nie wracają? — mruknęła więcej do siebie, niż do chorej. — Mógł mu się już ten hrabia i z przodu i z tyłu dobrze przypatrzeć. Jeszcze na tym wietrze zaziębią bębna i cała parada w łeb weźmie.

W sercu Cesi obudził się jakiś niepokój.

— Franka, możebyś ostrożnie wyjrzała do nich, ale tak, aby cię nie zobaczyli.

France ta myśl się spodobała. Zdjęła z nóg trepy, ostrożnie wysunęła się za drzwi i macając przed sobą, skradała się ku bramie. Cieszyła się, że może co podsłucha z prowadzonej na dworze rozmowy.

Ale nie uszła minuta, jak z hałasem i wylękniona wpadła napowrót do izby.

— Ceśka, bachora ci ukradli! — wrzasnęła przeraźliwie.

Cesia wyskoczyła z łóżka i spojrzała oniemiałym wzrokiem na Frankę.

— Kto?... jak?... — wyjąknęła prawie bezprzytomna.

— Ano tak, że ucieklí z nim, bo przed domem nie ma ani powozu, ani żywej duszy. A to psiekrwie złodzieje! — zaklęła Franka.

Cesia odepchnęła Frankę i w koszuli wypadła do sieni. Ale w biegu uderzyła głową o schody na strych wiodące i z jękiem padła na ziemię.

— Leoś! gwałtu! na rany Boga, moje dziecko!

Głos jej był przejmujący, ale słaby. Chwytała się ściany, aby powstać, wybiedz na dwór, lecz silny ból i zawrót głowy czynił ją jakby bezwładną.

— Franka! ratuj! goń ich! — jęknęła błagalnie.

— Kogo gonić? wiater po polu? —

---

zmysł samozachowawczy i wywołała chwalebny, wojenny nastrój w całym kraju.

W dyskusyi nad temi obu sprawami zabierał głos adwokat Krogólski, pp. Kias, dr Szaynowski i Burda. Na wniosek ostatniego uchwalono rezolucyę przeciw konkurencyi więziennej w przemyśle.

Podobny wiec odbył się w Drohobyczu.

Podwójne samopoczucie.

Do zagadek, które jeszcze rozwiązać ma w przyszłości nauka psychologii, należą takie stany duszy ludzkiej, że człowiek w niektórych razach utraca zupełnie poczucie samowiedzy i na pozór wykonywa czyny, nacechowane rozsądkiem, z których później nie umie sobie zdać sprawy.

Stan tego rodzaju trwać może nieraz czas nawet dłuższy. Ostatnio „Britisch Medical Journal" wylicza kilka faktów nieprawdopodobnych, a jednak najzupełniej stwierdzonych i wiarygodnych. Zachowanie się epileptyków, jako rzecz znana już w medycynie, nie zostało tutaj uwzględnione. Wiadomo np., że ludzie, dotknięci napadem epileptycznym, czynią nieraz nawet bardzo dalekie spacery i przerzucają się z miejsca na miejsce, nie czując, że oddalają się od właściwych granic. U epileptyków zauważono niejednokrotnie zanik pamięci na czas dłuższy. Taki sam fakt u nieepileptyka stwierdził głośny Charcot, a stwierdził go kilkakrotnie. Charcot badał osobnika, który w ciągu dwóch lat kilka razy wędrował po świecie bez poczucia własnego ja.

Pewnego dnia człowiek ten wyszedł rano z domu, ażeby dzień strawić na zwykłych zajęciach. Do wieczora pracował zupełnie trzeźwo i porządnie, nagle jednak wieczorem utracił świadomość czynów własnych. Dopiero po ośmiu dniach „ocknął się" nieszczęśliwy i ze zdumiem spostrzegł, że znajduje się w obcem jakiemś mieście. Miastem tem było Brest, do którego chory człowiek doszedł z Paryża, nie wiedząc kiedy i dlaczego. Tego, co zaszło, nie pamiętał. Chory, ogólnie biorąc, był zdrów, nie uczuwał żadnego zmęczenia, a z pieniędzy, ofiarowanych mu przez chlebodawcę, wydał 160 fr.

Senzacyjniejsze jeszcze „ocknięcie się" zauważono w Ameryce, „Britisch Medical Journal" nie wymienia jednak miasta, w którem się to działo. Do miasta tego przybył jakiś obcy człowiek, a powiedziawszy nazwisko swoje, brzmiące „Brown", wyszukał sklep, najął go i otworzył duży zakład z materyałami piśmiennemi. Jako kupiec był zdolny, pracowity i obrotny.

Tak trwało dwa miesiące. Nagle „Brown" budzi się i po ocknięciu spostrzega, że znajduje się w mieście obcem. Zdziwienie jego było wielkie i nie taił tego przed sąsiadami.

„Brown" zeznał, że nazwisko jego brzmi właściwie „Bourne", że o założeniu sklepu z materyałami piśmiennemi nigdy nie myślał, że wsiadłszy do tramwaju, chciał jechać za interesami i że nie wie, co się z nim stało dalej. W ciągu tego czasu nie stało się nic takiego, coby go mogło przywrócić do dawnego życia i wskazać mu, że znajduje się w w stanie nieświadomości.

„Bourne" wyzdrowiał i znów przez 3 lata zachowywał się normalnie; ale po upływie tego czasu znów zapadł w sen hypnotyczny. Żony własnej nie poznawał, na zapytanie o nazwisko odpowiadał: „Brown" i zaczął wędrować z miejsca na miejsce.

Widziano go w Bostonie, potem w Filadelfii, a w miastach tych zatrzymywał się bądź w hotelach, bądź też w zwykłych pensyonatach. Wszędzie zachowywał się przyzwoicie, był człowiekiem spokojnym, cichym i niczem nie zdradzał swej ekscentryczności.

Raz tylko odbił się przebłysk podwójnego samopoczucia u tego człowieka. Na zebraniu jakiejś sekty religijnej „Brown" wygłosił mowę i w mowie tej powołał się na wypadek z własnego życia, wypadek, który mu się wydarzył jako „Bourne'mu".

Dziwnych tego rodzaju objawów wylicza pismo angielskie, poważne i miarodajne, więcej jeszcze; poprzestajemy jednak na tych dwóch przykładach, które dowodzą, że są ludzie, zatracający na czas dłuższy lub krótszy świadomość właściwego swego życia i wcielają się w inne życie, nieznane im przedtem wcale i nie przeczuwane.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. W ubiegłym tygodniu na posiedzeniu rady gm. przedstawił wójt preliminarz budżetu na rok 1904. Budżet ten przedstawia się na pierwszy rzut oka, jak budżet sporego miasta, bo bilansuje się cyfry aż 482.612 koron. Słabszego atoli wyobrażenia nabiera się o sile finansowej Zakopanego gdy wykreślimy z rubryki dochodów pożyczkę 400.000 kor. na wodociągi. Takiej pożyczki co roku się nie zaciąga. Z budżetu wynika, że i stacya elektryczna dojdzie tam do skutku. Buduje ją jednak prywatne towarzystwo, a gmina przystępuje do niej z udziałem 10.000 koron. Są też nieco większe wydatki na policyę, która zostanie pomnożoną.

Z okazyi niby wodociągów gmina chciałaby usunąć klimatykę. Oto wykazuje gmina, że wodociągi może przeprowadzić tylko za pomocą funduszu klimatycznego, który ma 10 tysięcy kor. rocznie na ten cel niszczać, zaczem gmina żąda gwarancyi, że klimatyka tego zobowiązania dotrzyma, a gwarancyę tę określa przydzieleniem sobie zarządu stacyą klimatyczną. Ale jakkolwiek gospodarka klimatyki jest mało warta, gminna nie daje żadnych gwarancyj, że będzie, mając wszystko w ręku, lepiej gospodarować od klimatyki! Dlatego też przeciwni jesteśmy pretensyom gminy — i ufamy, że Sejm również odrzuci żądania gminy Zakopane.

Na zakończenie kilka wiadomości pomyślnych dla miłośników Zakopanego: sprawa „deptaka" jest na rozstrzygnięciu; ma stanąć w parku przy ul. Jagiellońskiej, kosztem 10 tys. złr. ofiarowanych na 15-letnią amortyzacyę przez pewnego warszawiaka.

Razem mieścić się będzie czytelnia i kawiarnia. Również na ukończeniu jest sprawa drugiej przecznicy, która ma połączyć Krupówki z ul. Jagiellońską. Nowa łącznica zaczynać się będzie na Krupówkach przy szkole koronkarskiej, a kończyć mniej więcej wprost dworca kolei na ul. Jagiellońskiej.

Wreszcie ukończoną być ma na najbliższy sezon letni aleja z Zakopanego do Kuźnic; nowa droga pójdzie w znacznej odległości od

---

rzekła Franka, wychodząc z lampą do sieni, aby widzieć, co się stało. — Przecież oni powozem odjechali i czort wie, gdzie już teraz są.

Cesia nie odpowiadała.

— Wstańże, chodź do izby — rzekła znów Franka, nachylając się nad leżącą na ziemi dziewczyną.

Ale Cesia leżała na pół martwa i nieprzytomna. Osłupiały wzrok utkwiła w lampie i nawet, gdy Franka wstrząsnęła ją za ramię, nie poruszyła się, ani nie odezwała.

— Dzisz, teraz ta znowu! — rzekła szyderczo Franka i odniósłszy lampę do pokoju, chwyciła Cesię pod ramiona i bezwładną z wysiłkiem zaciągła do łóżka.

— Nie waryjuj, Ceśka — rzekła do niej z perswazyą. — Oszwabiły cię baby, ale ty je ta wynajdziesz. Przecież Radmacherowa musi wiedzieć, co ona za jedna i skąd. A ta Graczyńska to też akuszerka i na świętego Jana ulicy pod trzynastym numerem mieszka. Toć nie uciekną z bębnem, bo on nie złoto, a i kryminał jest na takie rzeczy. Czegóż się tak patrzysz? Ceśka, nie bój się, no!

I trzęsła chorą, bezprzytomną, za ramię, ale ta, choć miała szeroko otwarte oczy, zdawała się nic nie rozumieć, nic nie słyszeć.

Franka poświeciła jej w twarz lampą.

— Aleś se nabiła guza na czole, mogłaś sobie łeb na czerepy rozharatać, waryatko jedna!

Koło pieca na sznurku wisiały ścierki. Franka jedną z nich zdjęła, zmoczyła w konewce i zrobiła Cesi kompres na czoło.

— Ściągnie ci — pocieszała ją.

Pod działaniem zimnej wody Cesia zdawała się przychodzić do przytomności. Oczy jej stawały się nieco wyraźniejsze, muszkuły twarzy zaczęły się lekko poruszać. Ale w chwilę potem powieki jej się zsunęły i zapadła jakby w głęboki sen.

Franka patrzyła na nią z politowaniem, ale jeszcze i z odcieniem zawiści. W tem, że Cesia mimo woli pozbyła się dziecka, upatrywała ona jakąś przyjazną okoliczność, jakąś ulgę w jej twardej doli.

— Masz hrabiostwo, cholero głupia! — mruczała nad nią. — Bądź kontenta, żeś się z bębnem zbyła kłopotu, oni mu tam krzywdy nie zrobią!

Lampa poczęła gasnąć. Brakowało w niej już nafty. Franka chciała zobaczyć, czy we flaszce jej nie ma ale zrobiwszy pierwszy krok w stronę szafy, nadepnęła na coś miękkiego.

Schyliła się i podniosła paczkę dziesięcioreńskówek, jakie spadły z łóżka. Widok tylu pieniędzy sprawił jej zawrót głowy i obudził brzydkie instynkta. Poczęła je liczyć. Było wszystkiego dziewięćdziesiąt reńskich.

Ręce jej zadrżały i spoglądała to na Cesię, to na pieniądze. Głodna chciwość jak plugawa harpia, wpiły się w duszę i w myśli tej dziewczyny.

Zwolna, prawie mimo woli, odłączyła parę dziesiątek i wsadziła je sobie za stanik. Resztę banknotów rzuciła znowu na to samo miejsce na ziemię i skierowała się ku drzwiom.

Ale widocznie żal jej się zrobiło porzuconych pieniędzy. Podniosła je znów i ciągle trwożnem spojrzeniem obserwując Cesię, schowała je także w zanadrze.

Potem wyszła z izby, zostawiając drzwi na oścież otwarte.

— Będzie myśleć, że się kto w nocy zakradł — szepnęła na odchodnem i jakby strachem gnana, pobiegła do sąsiedniego domu do swoich służbodawców.

. . . .

Tymczasem izbę, w której leżała Cesia, napełnił przejmujący ziąb. Także i ciemniało w niej coraz bardziej. Płomień kuchennej lampki kurczył się, malał, niekiedy strzelał do góry, aby potem jeszcze więcej ściemnieć, aż pyknąwszy kilka razy, zgasł zupełnie.

Ciąg dalszy nastąpi.

drogi jezdnej, ażeby zabezpieczyć przechadzających się od kurzu.



Przeniesienie zwłok H. Siemiradzkiego: Uroczysty pochód żałobny ze zwłokami H. Siemiradzkiego na Rynku. (Fot. J. Mien).

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 30 września.

KALENDARZ.

Dziś we środę Hieronima. — Jutro we czwartek Remigiusza. — Pojutrze w piątek Aniołów Stróżów.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Publiczna tajemnica“ komedya w 3 aktach z francuskiego, P. Wolffa.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Śluby panieńskie“ kom. w 5 aktach A. hr. Fredry.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Z dniem 1 października lokal redakcyi i administracyi „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ przeniesiony zostanie bliżej miasta, na ulicę Zacisze l. 7, obok gmachu c. k. Starostwa.

Z teatru. Panna Zofia Wójcicka, autorka „Dyletantów“ i „Psyche“ wykończyła świeżo cztero aktowy dramat „Ewa“ oparty na motywach psychologicznych. Panna B...é, znana tłumaczka „Dalekiej księżniczki“ Rostand'a złożyła zamówiony przez dyrekcyę teatru przekład 5 aktowej baśni dramatycznej Maeterlinck'a „Jozella“ (Joyselle). Obie sztuki w niedługim czasie ukażą się na deskach naszej sceny.

Z Czytelni dla kobiet. Zamiast wieńca na trumnę śp. Henryka Siemiradzkiego uchwalił Zarząd Czytelni dla kobiet, zebraną od Członków sumę ofiarować na cele Towarzystwa „Pomocy narodowej“.

Do kasy komitetu ratunkowego, zorganizowanego przy Czytelni dla kobiet wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące datki:

Od p. A. Łuckiej z Jaremcza za pośrednictwem redakcyi „Przodownicy“ 2 K, od dr Z. D. Golińskiej dochód z rozprzedaży artystycznych kart pocztowych 80 K, od członków Czytelni dla kobiet 3 K z przeznaczeniem dla Pauliny Piaseckiej. Z puszek rozmieszczonych po mieście 29 K 71 hal. Dochód razem z poprzednim 5435 K 54 hal. Rozdano dotychczas 4062 K. Pozostaje w kasie 1373 K 54. hal.

Dalsze łaskawe datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet Floryańska 32 — codziennie między 6 a 8 wieczorem, oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska, Łobzowska 27.

Losowanie przysięgłych V. kadencyi (listopadowej), odbyło się w prezydyum tutejszego sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelewskiego, w asystencyi radców Turowicza i Kulikowskiego i zastępcy prokuratora dra Czyszczana, delegata Izby adwokackiej dra Guńkiewicza i protokolanta oficyała A. Katyńskiego. Jako przysięgli główni wylosowani zostali:

Baranowski Lucyan, dr Dundaczek Franciszek, Epstein Tadeusz, Ecker Jan, dr Frankel Henryk, dr Frommer Aron, dr Heinrich Władysław, dr Juras Antoni, Kamsler Aleksander, Klenberger Władysław, Koziański Antoni, Kranz Ignacy, Kroo Zygmunt, Kuźnicz Jan, Kirchmayer Adam, dr Landau Pinkus, Lauer Dawid, dr Matzke Henryk, Mayer Jan, dr Meyzel Tadeusz, Mildner Konstanty, Małecki Hipolit, Mistel Wiktor, Romański Michał, Rydel Jan, Rozmanit Antoni, Schneider Jan, dr Szarski Henryk, dr Tilles Samuel, Wereszczyński Romuald, Wiśniowski Józef, Wojnarowski Franciszek, Wójciciewicz Józef Stanisław, Zenowicz Franciszek, Zieliński Kazimierz i Zielonacki Jozafat.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Block Emanuel, Borówka Jacenty, Czernek Adam, Kapała Piotr, Kopczyński Antoni, Machowski Karol, Schleichhorna Izak, Uberfeld Salomon i Weindlinn Abraham Chaskel.

Rzuconą przez nas myśl wydania kart korespondencyjnych i przeznaczenia dochodu z ich sprzedaży na cel publiczny, podjęła „Czytelnia kobiet“ w Krakowie. Staraniem „Komitetu ratunkowego dla powodzian“, powstałego z łona tejże Czytelni, wyszły obecnie bardzo ładne trzy serye kart korespondencyjnych. Treści do kart tych dostarczyły pędzle Tetmajera, Malczewskiego, Żelechowskiego, Bukowskiego i w. i. oraz pióra Konopnickiej, Orzeszkowej, Balcera i Żuławskiego. Karty te, wydane nakładem pana Pruszyńskiego, ale wykonane sposobem cynkograficznym są do nabycia we wszystkich prawie sklepach, po przystępnej cenie 50 hal. za seryę, złożoną z 8 kart. Publiczność nasza, znana z swej ofiarności na cele publiczne, powinna przedewszystkiem te właśnie karty nabywać, a omijać starannie zagraniczne fabrykaty, którym nasze zupełnie nie ustępują.

To jednak „Czytelni“ zwracamy uwagę, że wydawnictwo takich kart chybi celu, jeśli ich strona artystyczna będzie lekko traktowaną. Widzimy tam np. rzeczy cenionego malarza, które jednak nie są nawet szkicami, są to zaledwie projekta do szkiców. Rysunki takie mają tylko notatnikową wartość dla ich autora, reprezentują może coś jako autografy znanego mistrza, ale jako r e p r o d u k c y e są bezwartościowe. A już najmniej rozumie się na nich szeroka publiczność, dla której karty te są przeznaczone. Publiczności tej szerokiej, kupującej, należy dawać rzeczy o subtelnem wykończeniu, jakich też nie brak w tej seryi (Malczewski, Żelechowski itd.), Tylko z tym naturalnym zresztą gustem kupujących się rachując, może „Czytelnia“ liczyć na znaczny i trwały obieg swych kart. Są to względy więcej może kupieckie niż artystyczne, ale o tę stronę chyba się przedewszystkiem „Czytelni“ rozchodzi!

Tajemnice Krakowa. We wczorajszym „Głosie Narodu“ zrobiono nam zarzut, że historyi wykradzenia Leosia Parcza przez hr. Izabelę Węsierską-Kwilecką nie opieramy na autentycznych datach, bo n. p. kawiarnię na ul. Siennej 6 nabyła p. Wójcikowa dopiero w r. 1898, a scena w tej kawiarni przez nas opisana datuje się z dnia 10 stycznia 1897. Na to możemy tylko oświadczyć, że w zdarzeniu tem nie p. Wójcikowie odgrywali rolę, tylko kawiarnia, która w owym czasie egzystowała tam pod firmą p. Marceliny Szydłowskiej. Była to znana w owym czasie kawiarnia i dom noclegowy. Czy po zwinięciu kawiarni przez p. Szydłowską, a bezpośrednio przed otworzeniem tam nowej kawiarni przez p. Apolonię Wójcik znajdował się w tym lokalu handel z naftą, o to nie będziemy się sprzeczać.

Akuszerka Graczyńska, zamieszkała na ul. św. Jana 13, umarła rzeczywiście w listopadzie zeszłego roku, a czytelnicy „Nowin“ z dalszego ciągu „Tajemnic Krakowa“ dowiedzą się, co tę nieszczęśliwą i nierozsądną kobietę do grobu wpędziło. O tajemniczych

osobach, które się zgłaszały do pp. Wójcików i ofiarowywały im 1.000 koron za świadczenie przed sądem berlińskim przeciwko hr. Węsierskiej-Kwileckiej, będzie w naszem opowiadaniu również mowa. Wogóle jeszcze raz zaznaczamy, że całe to opowiadanie jest osnute na tle najautentyczniejszych wypadków i autor „Tajemnic Krakowa" poświęcił na zbadanie tej sprawy i wyświetlenie jej szczegółów bardzo dużo pracy i zachodów. W dalszym ciągu tego opowiadania występują na widownię znane powszechnie w Krakowie osobistości, które autentyczność podanych faktów mogą i muszą potwierdzić.

Uroczyste poświęcenie lokalu przy ul. Szpitalnej l. 18, w którym mieści się internat dla uczniów szkół średnich, założony przez p. Dominikę Kalusnic z Warszawy, znaną od kilku lat współpracowniczkę krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, odbyło się w niedzielę. Poświęcenia dokonał wobec kilku zaproszonych księży i domowników ks. Lewandowski, superior XX. Misyonarzy z Kleparza.

Dla Bursy Akademickiej. W najbliższy piątek w sali „Przyjaźni" na ul. św. Tomasza, staraniem młodzieży akademickiej odbędzie się wieczorek muzyczno-wokalny na korzyść Bursy Akademickiej, w którym przyrzekli wziąść udział pp. Posselt i Świerzyński.

Kiermasz dla Związku stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych. Jak w latach poprzednich, tak samo i w roku bieżącym liczne grono pań, wspierających katolickie towarzystwa rzemieślniczo-robotnicze, zebrane na posiedzeniu d. 28 bm. w pomieszkaniu ks. kanonika profesora dra Spisa, uchwaliło, iż kiermasz ten odbędzie się d. 8 listopada br. w sali saskiej.

Bliższe szczegóły będą ogłoszone za dwa tygodnie w dziennikach, a w ostatnich dniach przed kiermaszem plakatami.

Zamknięcie kawiarni. Dziś o godz. dziesiątej wieczorem w kawiarni Schmida przy plantach pogasną światła, aby nie powstać więcej do kawiarnianego blasku. Wszelkie usiłowania, aby ten stary i renomowany zakład oddać w odpowiednie ręce, spełzły na niczem. Z jednej strony wygórowane warunki właścicielki, z drugiej dyskredyt, do jakiego doprowadził kawiarnię obecny dzierżawca, uniemożebniały dalsze jej istnienie.

Z żalem pożegnać należy kawiarnię, która miała swoje piękne czasy i była do pewnego stopnia ogniskiem, gdzie dla wytchnienia i swobodnej wymiany myśli gromadzili się przedstawiciele duchowego życia w Krakowie, a której właściciel, z biednego czeladnika piekarskiego wybił się na kroci owego pana i wszedł nawet do Rady miejskiej. Po jego śmierci atoli poczęła się dekadencya dzieła, które umiejętną a wytrwałą stworzył pracą. Powstały inne kawiarnie, jak Sauera i Wójcikiewicza, które starym odbierały klientelę. Aż i wybiła dla jednej z nich ostatnia godzina...

Weranda, stojąca przed kawiarnią na plantacyach, zostanie rozebraną. Magistrat dzierżawę plant w tem miejscu przyznał do połowy p. Schmidowej za czynszem 2.400 kor., do drugiej połowy p. Drobnerowi przed kawiarnią europejską za 2.000 koron rocznie. Ale oboje zrzekli się tego dobrodziejstwa dla zbyt wygórowanego czynszu. W ten sposób najbliższe lato tam, gdzie wrzało życie i lśniły się w pogodne dnie piękne toalety damskie lub błyszczały barwne mundury wojskowe, zastanie pustkę, porosłą trawą i krzakami.

Tańsze mięso. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej omawianą będzie kwestya tańszego mięsa w Krakowie, co da się uskutecznić, jak już wiadomo, przez założenie miejskich jatek, albo przez przyznanie ulg konsorcyum, które tanim wyrębem będzie się chciało zająć. Dzisiejszy „Czas" donosi, że magistrat ma zamiar podwyższyć taksę za oględziny mięsa z 8 hal. na 1 koronę za ćwiartkę, czyli że magistrat przyczyniłby się o podrożenie mięsa o 4 korony na sztuce. Jakkolwiek jesteśmy z całym szacunkiem dla wszelakiego rodzaju krakowsko-magistrackich niemożliwości, ta wiadomość jednak wydaje nam się więcej niż bajeczną.

Tusze. Na ulicy Starowiślnej, służąca polewająca kwiaty, znajdujące się na balkonie, w kamienicy narożnej naprzeciw poczty, urządza bezpłatnie przechodniom formalne tusze. Policyant wprawdzie na rogu ulicy stoi, ale naturalnie nie ma czasu tem się zająć. Woda z balkonu potokami spływa na ulicę, tak, że przechodnie, aby uniknąć zmoczenia, muszą schodzić z chodnika na szyny tramwajowe, przez co znów narażają się na przejechanie, o co u nas nie trudno.

Gdy się ma pech! Tomasz Wójcik, gospodarz z Bronowic, skazany został na 7 dni aresztu za straszne poturbowanie ś w i n i sąsiada, która mu w ogrodzie szkodę czyniła. Nie mając ochoty siedzieć, apelował do wyższej instancyi, namawiając równocześnie niejakiego Głowackiego, aby on całą winę wziął na siebie, za co mu obiecał 6 koron i osobno 2 korony za każdy dzień aresztu. Ale kartel ten został przez świadków pobicia świni zdemaskowany, zaczem Głowacki dostał 3 a Wójcik 6 tygodni zwykłego więzienia.

Z sali sądowej. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych stawał wydawca „Bociana" p. St. Lipiński, oskarżony o obrazę czci przez prof. Bylickiego. Ponieważ ostatecznie p. Lipiński oświadczył, że inkryminowany artykuł nie odnosił się do dra Bylickiego i tegoż wobec sądu przeprosił i zobowiązał się takie oświedczenie drukiem ogłosić, przeto dr Bylicki cofnął ostatecznie.

Pod pomnikiem Mickiewicza przychwycono wczoraj uciekającego Woźniaka, który z gablotki Lehra w Rynku wykradł 10 kapeluszy. Przed policyantem sumitował się Woźniak, że z tych 10 kapeluszy jeden tylko chciał do swojej głowy dopasować i za niego właścicielowi zapłacić, a resztę kapeluszy mu zwrócić.

Ciekawy dokument. Ze sfer sądowych przysyłają nam następujący, autentyczny dokument, który z opuszczeniem tylko nazwiska gminy, jaka go wystawiła, poniżej podajemy:

Ś w i a d e c t w o m o r a l n o ś c i i m a j ą t k u. Zwierzchność gminna w N. poświadcza niniejszem, że N. N. z N. prowadzi życie swoje nieszczęśliwe, przez samo chcące nałogowe pijaństwo i rozbijaństwo, co się ma na starość poprawić, to jest coraz gorszy, zapomniał już o Bogu, bo jest więcej razy sądownie karany, niż był na nabożeństwie w kościele, kieby nie pił wódki, to z niego chłop do roboty i każdem dobry, ale jak tej nieszczęśliwej gorzały wleje do głowy, to już nikt nie ma co robić przy nim, tylko zdaleka od niego uciekać, bo wtenczas jest podobny do tego starego l u c y p e r a, k t ó r y w p i e k l e n a ł a ń c u c h u j e s t u w i ą z a n y t y l e w k r ó t k o ś c i c o d o m o r a l n o ś c i.

A co do majątku to N. N. nie posiada zupełnie żadnego majątku. Zwierzchność gminna XX.

Gruszki na wierzbie przestają obecnie być bajką i urągowiskiem. Oto Szczawnica na lwowską wystawę pszczelno-ogrodniczą przysłała parę gałązek wierzby, rodzących małe, twarde gruszki. Okaz ten budzi podziw wszystkich zwiedzających wystawę i należy do niełatwych chyba sztuk szczepienia latorośli owocowych na tak pospolitem, jak wierzba drzewie.

Dostawy. C. k. intendantura X. korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 85.000 ctn. metr. żyta, oraz 59.200 ctn. metr. owsa z terminem do wnoszenia ofert do dnia 21 listopada 1903.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pogorszenie losu zesłańców sybirskich. Z Tobolska donoszą, iż przyjechał tam w z. m. generał-lejtnant Tomicz z misyą wybrania w guberni tobolskiej miejscowości, dokądby wysyłano osoby, skazywane na cięższy rodzaj zesłania, ponieważ Syberya wschodnia wskutek budowy kolei i wielkiego napływu robotników okazała się już „niedogodną" w tym celu. Po długich konferencyach z gubernatorem tobolskim Łappą-Starzenieckim, który przedstawiał, że i tobolska gubernia ma sporo punktów ożywionych i nie daje dostatecznych gwarancyi, zatrzymano się na Pełymie i innych zatraconych kątach powiatów bercowskiego i surguckiego.

Fakt ten zaopatruje „Oswobodzenie" następującym komentarzem: „Cała groza tego wyboru polega na tem, że gdy osiedlają na Jakutach, w okręgu kołymskim, czynią to brzegiem rzek, gdzie łowić można ryby przez cały rok i pokarm, choć jednostajny, ale obfity zawsze się znajdzie, tymczasem w tych zaprzepaszczonych okolicach guberni tobolskiej, które teraz są rozpatrywane, nawet tubylcze plemiona, które żyją dosłownie nielepiej od psów i podobnie jak Chińczycy żywią się wszelką padliną, korzonkami i trawami błotnemi, musi administracya corocznie dokarmiać i dostarczać choćby chleba, który się tam za coś zbytkownego poczytuje. Rok-rocznie grasuje ta tyfus brzuszny, mówiąc prościej tyfus głodowy od niedojadania, od złej strawy; o trachomie, o jakiejś podejrzanej formie syfilisu, podobnego do trądu, o ospie i t. p. rozkoszach nawet zadużo mówić nie trzeba".

Szef policyi napędzony. Szef departamentu policyi państwowej, rzeczywisty radca stanu, Zubatow, został nagle pozbawiony swego urzędu i wygnany do Tambowa. Rozmaite ciężkie nadużycia urzędowe są powodem tej surowej kary. Okazało się, że Zubatow często podczas rozruchów odgrywał tajną rolę, zwłaszcza podczas ostatnich rozruchów w Odesie. Pomiędzy uwięzionymi w Odesie przywódcami znajdują się dwaj agenci Zubatowa, którzy z całych sił agitowali przeciwko władzom. Już od dawna miano oko na Zubatowa, który zawsze miał do rozporządzenia bez kontroli znaczne sumy, któremi dziwnie rozporządzał. Jeden z urzędników otrzymał niedawno od Zubatowa polecenie, ażeby postarał się o powstanie rozruchów w jakiemkolwiek mieście. Urzędnik nie chciał wykonać tego polecenia, a Zubatow zagroził mu usunięciem z urzędu. Wtedy urzędnik ów zdał z tego sprawę na wyższem miejscu. Zubatow natychmiast otrzymał rozkaz, ażeby się podał do dymisyi, poczem w towarzystwie oficera żandarmeryi wyjechać musiał do Tambowa. Oczywiście śledztwa sądowego zaniechano. Zubatow z dozorcy rewirowego wzniósł się do godności ekscelencyi.

Zmiana generał-gubernatora w Kijowie. Jak wiadomo, dotychczasowy generał-gubernator kijowski, Dragomirow ustępuje. Nie lubiał podobno używać wojska przeciwko „wrogom wewnętrznym". Jego miejsce ma zająć obecny minister wojny gen. Kuropatkin. Równocześnie do generał-gubernatora kijowskiego mają być przyłączone gubernie czernichowska i połtawska. Chodzi o ujednostajnienie administracyjne, a zarazem o dodanie większego splendoru stanowisku, które ma zająć minister wojny.

Wiekowa kura. Jak donosi „Pester Lloyd", na wystawie ptactwa domowego, odbywającej się obecnie w Nagybecskerek, znajduje się kura, licząca ni mniej ni więcej, tylko lat 25. Niezwykły ten okaz długowieczno

ści śród rodu kurzego jest własnością niejakiego Piotra Juhasza, zawołanego hodowcy drobiu. Juhasz prowadzi drobiazgowe rodowody hodowanego przez siebie drobiu, tak, że wiek kury, o której mowa, stwierdzają najzupełniej dokumenty. Smakosze okoliczni życzą sobie gorąco, aby sędziwa kura żywot zakończyła śmiercią naturalną.

Nekrologia. Franciszek Sołga, urzędnik szpitala św. Łazarza, zmarł d. 27 bm., przeżywszy lat 54.

Teodor Reifland, uczeń VII. kl. realnej, zmarł dnia 27 bm. w 17 roku życia.

Z PODGÓRZA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem burmistrza p. Fr. Maryewskiego. Po załatwieniu całego szeregu drobniejszych spraw uchwaliła Rada urządzić nową ulicę, która się będzie ciągnąć jako przecznica między ul. Kalwaryjską, a ul. Mickiewicza. Nowa ta ulica przyniesie mieszkańcom ul. Kalwaryjskiej znaczne korzyści, ponieważ na niej wybuduje gmina własnym kosztem studnię, której brak tak dotkliwie daje się tutaj odczuwać. Cała bowiem prawa strona ul. Kalwaryjskiej nie posiada wcale studzien, wobec czego mieszkańcy tej strony zmuszeni są czerpać wodę w realnościach, leżących po drugiej stronie ulicy, na co tamtejsi właściciele niechętnie patrzą, a nawet niejednokrotnie wprost zabraniają.

Interpelowano wreszcie p. burmistrza w sprawie założenia wodociągów, na co p. Maryewski oświadczył, że udał się z zapytaniem do magistratu m. Krakowa, co do połączenia z wodociągami tamtejszymi i otrzymał w tej sprawie przychylną odpowiedź, lecz gmina m. Krakowa stawia pewne żądania, które magistrat tutejszy musi wziąć pod rozwagę, a następnie dopiero przyjdzie ta sprawa na posiedzenie Rady. Dalej oświadczył p. burmistrz, że uchwalonej w zeszłym roku kwoty 1000 kor. na badanie terenu, celem zaprowadzenia wodociągów o własnej wodzie, w tym roku dla braku funduszów wypłacić nie będzie można.

Po udzieleniu p. burmistrzowi Maryewskiemu urlopu na czas obrad sejmowych, posiedzenie zostało zamknięte.

Ucztę pożegnalną urządziło Tow. kasynowe w Podgórzu, celem pożegnanania długoletniego członka i współzałożyciela kasyna p. rejenta Adamskiego, który objąwszy notaryat po śp. Rudolphim, przenosi się do Krakowa.

Szereg toastów rozpoczął prezes kasyna radca dr Górski, imieniem różnych instytucyi podnoszono zasługi solenizanta poniesione na różnych polach życia obywatelskiego i dziękowano mu za współpracownictwo. P. A. był bowiem przez czas 22 letni radcą miejskim w Podgórzu, a przez lat kilka burmistrzem. Był założycielem „Sokoła“ i przez 10 lat jego prezesem i nieraz przez ten czas ratował „Sokół“ własnymi funduszami. Jako burmistrz dał inicyatywę do rozpocząć się mającej budowy nowego kościoła — opiekował się ubogimi, w czem pomagała mu jego dostojna małżonka, opiekując się taniemi kuchniami ludowemi.

Wzruszony solenizant w rozrzewniających słowach dziękował mowcom, zaznaczył jednak, że sławienie swych zasług uważa za objaw osobistych uczuć. Zaznaczył także, że się nie rozstaje na zawsze z Podgórzem, gdyż Wisły nie uważa za mur, dzielący Kraków od Podgórza, lecz za wstęgę łączącą.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Sytuacya: Posiedzenie sejmu przekonało hr. Khuena, że zawiódł się w rachubach. Większość sejmu sympatyzuje z żądaniami stronn. niezawisłości, które są postulatami narodu węgierskiego i patrzy koso na hr. Khuena.

Hr. Khuen odbył więc konferencyę z przyjaciółmi i telegraficznie zgłosił dymisyę swoją i całego gabinetu. Hr. Khuen oświadczy to dzisiaj w sejmie.

Opozycya zwyciężyła, naród tryumfuje. Sejm zapewne odroczy się aż do ukonstytuowania nowego gabinetu.

Kto się tej misyi podojmie? Minister, który nie przyniesie znacznych koncesyi narodowych, nie da rady sytuacyi.

Poniżej podajemy telefoniczne sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia sejmu:

Posiedzenie sejmu.

Budapeszt, 29 września. Na życzenie stronnictwa Kossutha zwołany został sejm. Poseł

Barabasz

oświadcza, że musi wytłómaczyć się z powodu swego okrzyku. Czyni to z obowiązku nietylko wobec Izby, ale także wobec swego stronnictwa i wobec siebie. Stwierdza, że wykrzyknik „nie wierzymy słowom króla“, wyrwał mu się przypadkiem i w największem rozdrażnieniu, chciał bowiem powiedzieć: „nie wierzymy, aby to były słowa króla“. Sądził, że hr. Khuen nie przedstawił dokładnie słów króla. Barabasz prosi, aby to powiedzenie uważać za niebyłe, ponieważ tak, jak każdy Węgier, dalekim jest od obrażania świętej osoby króla. (Oklaski).

Oświadczenie Barabasza zadowoliło Izbę, a Kubinyi cofnął obraźliwe słowa, wyrzeczone poprzednio pod adresem Barabasza. — Bakonyi potępia zatrzymanie trzecioroczniaków, jako nieprawne. — Eotvös ubolewa, że większość nie popiera mniejszości w walce przeciw polityce, która doprowadziła do Chłopów.

Hr. Juliusz Andrassy

(członek partyi liberalnej!) oświadcza, że rozkaz z Chłopów wywołał w całym kraju obawę i wzburzenie. (Lewica woła: Oburzenie!) Ale następny manifest cesarski i oświadczenie Khuena uspokoiły partyę.

Hr. Khuen Hedervary

wygłasza dłuższą mowę. Jeśli chodzi o konstytucyę, wszystkie stronnictwa są zgodne. Ale cesarz jej nie naruszył, a enuncyacyi dra Körbera nie należy rozumieć, jakoby mieszała się w sprawy węgierskie.

Na lewicy podnosi się burza.

Pos. Szederkenyi (do hr. Khuena): Proszę nam jasno powiedzieć, czy pan się zgadza z drem Körberem. Trzeba tu bronić praw Węgier, a nie konstytucyi austryackiej.

Hr Khuen kończy mowę oświadczeniem, że nie porozumiewał się z drem Körberem w sprawie wojskowej.

Na wniosek Kossutha Izba uchwaliła *znaczną większością dyskusyę nad oświadczeniem hr. Khuena.* (Posiedzenie to odbędzie się we środę.

Sejm czeski.

Praga, 29 września. Marszałek Lobkowitz otworzył Sejm. Klub młodoczeski ułożył program prac, w który wchodzą podwyższenie dotacyi państwowej na klęski elementarne i obowiązkowe przed niemi ubezpieczenie, dalej wniosek adresowy posła Herolda przeciw ograniczeniu sesyj sejmowych, sprawa zupełnego równouprawnienia w Czechach i sanacyi finansów krajowych. Ogłoszony na rok 1903 budżet wykazuje sumę wydatków 54,066.561 kor.

Car w Wiedniu.

Wiedeń, 29 września. Przybył tu car witany 24 strzałami armatniemi. Przyjęli go na dworcu zachodniej kolei cesarz, arcyksiążęta i dygnitarze państwowi. Cała droga od dworca do zamku w Schönbrunnie była obstawiona żołnierzami, których wyruszyło przeszło 10.000. Po drodze dla parady ustawione były nawet armaty. Ulice z publiczności były ogołocone, ledwo u wylotu przecznic pozwolono się publiczności na przejazd cara przypatrywać.

Prasa wiedeńska wita cara tonem bardzo oficyalnie nastrojonym. Nie ulega wątpliwości, że na tym zjeździe poruszoną będzie kwestya bałkańska i nastąpi może takie porozumienie w tym kierunku, że oba mocarstwa energicznie przycisną Turcyę o szybkie przeprowadzenie żądanych reform.

Dziś car wyjeżdża do Murzsteg na polowanie na kozice, które mu jest zupełnie obcem.

Wyrok na antyspiskowców.

Belgrad, 29 września. W procesie przeciwko oficerom, którzy się domagali usunięcia królobójców, zapadł w Niszu wyrok:

Kapitani Novaković, Lazarović skazani na dwa lata więzienia i utratę szarży oficerskiej, Dedarović na rok, Lubomersky i Protić na dziesięć miesięcy, por. Teodorović, Andrić, Georgiević na 8 miesięcy, lekarz króla Aleksandra dr Veliczković, kap. Lontkiević na miesiąc, wszyscy inni oskarżeni na 4 miesiące więzienia.

Wyrok ten jest monstrualnym. Prasa serbska podaje go, nie określając swego stanowiska, ani zapatrywania na niego, tylko jeden dziennik bierze w obronę skazanych i ogłasza oświadczenie jednego z zasądzonych oficerów, że są oni gotowi ponieść jeszcze surowsze kary, jeśliby większa część korpusu oficerskiego, zapytana o zdanie, nie oświadczyła się za nimi i nie potępiła królobójców, jest bowiem przekony, że trzy czwarte wszystkich oficerów serbskich tak samo myślą i czują jak oni. Panuje ogólne przekonanie, że król Piotr wszystkich niebawem ułaskawi, przez co wyrok uczyniłby zadość prawu, a amnestya sprawiedliwości, ale tego rodzaju procesa i akty łaski monarszej nie przyczynią się chyba do uspokojenia umysłów w Serbii.

Od wydawnictwa.

Prosimy odnowić przedpłatę!

Prenumerata miesięczna wynosi:

Na prowincyi 1 k. 50 h.	W Krakowie i w Podgórzu 1 kor. 40 hal.
a zatem mimo powiększenia rozmiarów pisma pozostaje bez zmiany.	a zatem podnosi się nieznacznie.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Numer „Nowin“ w drobnej sprzedaży kosztuje wszędzie, tak w Krakowie, jak i na prowincyi **3 centy (6 halerzy).**

Premium bezpłatne:

Każdy nowy abonent miesięczny, otrzyma na żądanie piękne **Album Sokole** z 80-ma ilustracyami.

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny“ do końca bież. roku, t. j. na trzy miesiące, otrzyma bezpłatnie wysoce interesującą fantastyczną powieść H. G. Wellsa **„Gdy śpiący się zbudzi“** z 10-ma ilustracyami. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 hal.).

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny“ na pół roku, otrzyma bezpłatnie wielce wesołą i zabawną nowelę **„W naszej letniej stolicy“** w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 halerzy).

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zającz kowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 9. (292-41-300)

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domina, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe, Fajki, Cygarniczki bursztynowe. Brzytwy. Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów. Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu, Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-8-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.



Na zasadzie **przepowiedni FALBA** że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż Restauracyę Hotelu Drezdeńskiego nadal prowadzić będę w swoim zarządzie wydając smaczne obiady z 4-ch dań za 1 złr., mały obiad za 60 ct.

Poleca się łaskawej pamięci

JAN SOWA

Restaurator Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie.

Powracającym

z kąpiel i

przejeżdżającym

przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. Dla prowincyi wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu trzech dni.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna

CZYSZCZENIA i FARBOWANIA (274-6-6)

Główne biuro przyjęcia Plac WW. Świętych Nr. 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul. Biskupiej Nr. 9.

ARTUR POPPER

w Krakowie, ul. Biskupia l. 9-11.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Subjekt

korzenny i win poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje p. Roman Chmielewski, ul. Reformacka 7.

Potrzebny stróż

bezdzietny. Floryańska 25. (368-4-)

Na liczne zapytania oświadczam, że zakład fotograficzny nadal pod własnym kierunkiem prowadzić będę. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci. (359-5-5)

M. A. OLMA

Zakład fotograficzny Kraków. Podwale 4.

Kupuję włosy

ucięte lub wyczesane oraz takowe wyrabiam. Zygmunt Lamensdorf fryzyer, Sławkowska 11. (344-7-10)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-12-12)

Rutynowany (348-3-3)

BUCHALTER

i korespondent władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C D. 103 Dział inser., ul. św. Jana 00.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-43-150)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-34-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa** wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-20-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

$\frac{1}{2}$ kg. cukrów

deserowych w pudełku

2 Kor.

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

Zmiana lokalu.

Zakład Introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-35-36)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze 12 kor. z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-6-)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-44-150)

Przemysłowiec

z kapitałem poszukuje posady, kasyera, magazyniera, inkasenta lub t. p., może przystąpić do spółki lub objąć administracyę kamienicy, za złożeniem kaucyi. Zgłoszenia listowne pod S. B 15 poste-rest. Kraków, główna poczta. (376-1-3)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-20-)

Aparat do piwa

wraz z pompą i kotłem na powietrze najnowszej konstrukcyi tanio do nabycia. Wiadomość w restauracyi p. Madejskiego ul. Zwierzyniecka 21. (361 4-4)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, l. p. można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-17 52)

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-3-15)

Uczeń

VIII. kl. gimnaz. poszukuje lekcyi pod przystęp. warunkami. Zgłoszenia Poste-rest. „Zmiana“, Kraków. (374-1-3)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego, udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna. (239 13-25)

Zawiadamiam (377-1-2)

Szan. P. T. Publiczność i Wielm. swych odbiorców, iż z dn. 1 października b. r. otwieram filię słynnego, hygienicznego pieczywa z piekarni

„WERSAL“

przy ul. Sławkowskiej 2, obok apteki p. Gralewskiego. Pieczywo otrzymywać można 4 razy dnia zawsze świeże i smaczne, z piekarni chrześciańskiej, której zadaniem jest zjednać sobie jak największą Klientelę.

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, l. p. nad apteką pod białym Orłem. (145-9-)

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: FUTRA damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; SERDACZKI, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce; Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye. Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Główna wygrana 50.000 Koron.

Loterya kolejowa „Flugrad“

Łączna ilość wygranych 9999.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

CENA LOSU 1 KORONA.

6 losów 5 Kor. 50 h., 11 losów tylko 10 Kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie. Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903. Losy są do nabycia w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach itd. lub w Kantorze wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie Rynek gł. 5. (188-7-52)

JÓZEF BIALIK

W KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.

═ FABRYKA ═ (264-4-)

WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN

POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU

JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,
poleca (169-15-150)
Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

Zeszyty szkolne, atramenty, ołówki, pióra, rączki, teczki i paski na książki, rajscajgi, rajsbrety, bloki rysunkowe, gumy, tusze, wogóle polecają po bardzo niskich cenach (197-21-150)

wszelkie przybory szkolne dla szkół miejsk., wydział. i średn.

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gl. 8, naprz. kośc. ś. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litograf.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281-65-300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. **św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

W Zakładzie gimnastycznym

JADWIGI MAYÓWNY

kursa gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i panienek prowadzone będą przez uczenicę Instytutu Centralnego **Fröken Ekelöff ze Stockholmu.** — Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim **prof. dr. Kadera.** — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między g. 10—12 i 3—5 przy ul. św. Tomasza 18, II p. nad magazynem Wnego Francza. (309-7-8)

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka. Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne **z przepisu prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, poleca **Magazyn Mód**

St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennnice Nr. 19,
po cenach umiarkowanych. (367-5-4)

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bielizne** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. I.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych. do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 68-300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 84-300

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-64-300)

! ROWER !

w bardzo dobrym stanie, marka „Puch“ jest **za złr. 55** do sprzedania. Wiadomość ul. Szewska 9, od godz. 12—1 i od 6—7.

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie
Kraków, Bracka 17. (275-14-)

Para

wałachów

cugowych,
chodzących także w orce miary 16½ w latach do 9, maści kary i siwy, tanio są do sprzedania do 22 września br. Wiadom. w dziale ins. „Nowin“, św. Jana 30.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą. a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-7-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI

Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie — ceny przystępne.
Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski.**
(255-6-10) długoletni restaurator w Rabce.

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 92-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13
poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.
Piece naftowe i gazowe
Kuchnie naftowe i gazowe
Naftę niekesplodującą
salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.
Ceny tanie!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150